Etnolingwistyka 13 Lublin 2001

Paweł Nowak, Katarzyna Olejnik
(Lublin)

WSPÓŁCZEŚNI CZARNOKSIĘŻNICY — MAGIA I RYTUAŁ W TEKSTACH POLITYCZNYCH

Autorzy podjęli próbę przedstawienia specyfiki funkcji magicznej i rytualnej w wypowiedziach publicystyczno-politycznych. Bazę materiałową stanowiły artykuły drukowane w prasie polskiej w latach pięćdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Skierowanie uwagi badawczej na te okresy podyktowane było przekonaniem o odmienności funkcji wypełnianych przez publicystykę, w zależności od dwóch realizowanych w powojennej Polsce modeli ustrojowych: komunizmu — społeczeństwo zamknięte (lata PRL) i demokracji — społeczeństwo otwarte (lata III RP).

Intuicyjne przekonanie o odmienności ról, jakie odgrywała komunikacja masowa w tak różnych okresach dziejów Polski, nie znalazło pełnego odzwierciedlenia w publikacjach prasowych. Analizowane teksty łączy bowiem tożsamość środków językowych, które służą do wywierania wpływu na odbiorcę, w wielu wypadkach także bez udziału jego świadomości.

Magiczność i rytualność tekstów politycznych jawią się zatem jako zjawiska różniące się w swej istocie od analogicznych przejawów życia społecznego ludów prymitywnych, u których magia służy kontaktom ze sferą *sacrum* i pełni funkcję integrującą. Działalność publicystów jest więc zabiegiem nieetycznym, uprzedmiotawiającym odbiorcę, a komunikacja ma charakter instrumentalny i zbliża się do manipulacji.

Magia i rytuał to zjawiska właściwe — według wielu ludzi — przede wszystkim kulturom pierwotnym, określające specyficzny sposób komunikacji człowieka z *sacrum*, obcy społeczeństwom cywilizowanym. Jednak nawet uznani już dziś badacze tychże kultur (antropolodzy i etnolodzy) zwracali uwagę na obecność elementów magicznych również w języku wykorzystywanym w reklamie i polityce, nazywając tę ostatnią „współczesnym czar-

noksięstwem" (Malinowski 1987, 381). W polskim językoznawstwie problem magiczności i rytualności tekstów politycznych analizowano dotychczas niemalże wyłącznie w odniesieniu do komunikatów przekazywanych przez polityków i publicystów masowemu odbiorcy w latach PRL-u (Bralczyk 1987; Bogusławski 1994; Głowiński 1990; Grzegorczykowa 1985; Puzynina 1997; Sambor 1985).

Powstaje więc wrażenie, że są to immanentne cechy wypowiedzi propagandowych jedynie z tego okresu, odróżniające je od pozostałych, przekazywanych odbiorcy przed 1945 rokiem i po roku 1989.

Najwyraźniej tezę tę sformułowali w swych pracach M. Głowiński i J. Puzynina. Dla M. Głowińskiego magia i rytuał różnią się od siebie w istotny sposób. Magiczność jest bowiem wprowadzana przez słowa, które nie tyle odnoszą się do rzeczywistości, nie tyle ją opisują, co raczej tworzą. Dzięki temu wszystko, co zostało autorytatywnie wypowiedziane, staje się rzeczywiste. Wynika z tego, że magiczność to mówienie o stanach pożądanych w taki sposób, jakby były one stanami faktycznymi. Poza tym nadawcy tekstów wykorzystujących funkcję magiczną tworzą zbiór słów i określeń, których nie wolno używać w przekazywanych odbiorcy komunikatach. Ukrycie istnienia tych jednostek w zasobie leksykalnym języka skazuje na niebyt w świadomości adresata desygnaty przez nie oznaczane (Głowiński 1990, 8–9). Rytualność natomiast polega na wierności ideologii obowiązującej nadawcę, podporządkowaniu się obowiązującej tradycji tworzenia tego typu tekstów, formalizacji funkcjonalnej języka. Żywioł rytualny zwycięża więc pragmatyczność. Paradoksalnie jednak pełna rytualność powinna w intencji nadawcy prowadzić do pełnej pragmatyczności (skuteczności wypowiedzi) (Głowiński 1990, 8).

Bardziej ostrożny w swych opiniach na temat formalizacji i życzeniowości wypowiedzi politycznych jest A. Bogusławski. Rytualność określa jako brak związku siły przekazu z materią komunikatu. Zamiast przekazywać informacje tekst ogranicza się wyłącznie do wyeksponowania kontaktu pomiędzy nadawcą i odbiorcą (Bogusławski 1994, 212). W efekcie zawarte w nim pozorne informacje nie odnoszą się do rzeczywistości, lecz są podporządkowane ideologii i władzy. Zamulanie kanału komunikacyjnego przez wprowadzanie weń tego typu tekstów, uniemożliwia włączenie w przestrzeń komunikacyjną innych wypowiedzi, niepożądanych przez dysponentów języka — *mówić, żeby nic nie powiedzieć* (Bogusławski 1994, 212–217).

Jednocześnie wypowiedzi polityczne to przede wszystkim manifestacja obecności władzy i zgody na istniejący układ; oba te działania nadawcy sugerują odbiorcy niemożność zanegowania istniejącego porządku rzeczy — jest to *zaklejanie ust słowami* (Bogusławski 1994, 216). Wszystkie te działa-

nia prowadzą do *uniformizmu*, *ewolucjonizmu sugerującego* i *bizantynizmu* (Bogusławski 1994, 201–204 i 217), nazywanego w innych ujęciach *wartościowaniem*, *pragmatycznością*, *rytualnością* i *magicznością*.

Przyjęte w tym tekście rozumienie funkcji magicznej i rytualnej jest zbieżne z poglądami J. Bralczyka. Według tego badacza rytualność wiąże się z dwojakim przekonaniem nadawcy (niekoniecznie uświadamianym sobie): „o konieczności spełniania rytuału — jego niespełnienie lub naruszenie może grozić poważnymi konsekwencjami, oraz o magicznym działaniu rytuału — jego wypełnienie powoduje efekty trudne wprawdzie do zracjonalizowania, ale niezbędne do dalszego funkcjonowania układu, który pragnie się zachować" (Bralczyk 1987, 50). Podobnie jak A. Bogusławski, J. Bralczyk dostrzega, że informacja zostaje zastąpiona przez podkreślanie samego faktu istnienia przekazu i kontaktu pomiędzy uczestnikami aktu komunikacji. W rezultacie funkcja informacyjna ustępuje pola funkcji fatycznej i deklaracyjnej, co powoduje kostnienie i formalizację gramatyczną języka (Bralczyk 1987, 49–74).

Podkreślone przez J. Bralczyka połączenie magii i rytuału dokonywane przez nadawców tekstów politycznych w celu zespolenia, zjednoczenia członków danego społeczeństwa w obrębie grupy *SWOICH* jest procesem, który da się zaobserwować nie tylko w komunikatach drukowanych w prasie okresu PRL-u. Rozpatrzenia wymagają zatem kwestie, w jaki sposób wprowadzano funkcję magiczną i rytualną do publicystyki socjalistycznej oraz czy wspomniane funkcje są charakterystyczne jedynie dla tego ustroju politycznego, czy też występują również w innych tekstach propagandowych.

Wypowiedzi polityczne mają przede wszystkim na celu wpłynięcie na postawy i poglądy odbiorców, dlatego nadawcy tych komunikatów próbują łączyć różne rozumienia magii i rytuału respektowane przez adresatów swoich przekazów. Prace językoznawcze i psychologiczne coraz częściej rezygnują z arbitralnego, stanowczego rozdzielania istniejących w umyśle odbiorcy dwóch rodzajów wiedzy: potocznej i naukowej (Hołówka 1986; Tokarski, Nowak 1999). Typowe interpretowanie świata odbywa się w oparciu o co najmniej jego *dwuoczne postrzeganie* (Chlebda 1993), o wszystkie dostępne człowiekowi informacje i pełny zasób posiadanej przez niego wiedzy. Czymże więc są rytuał i magia dla czytelnika, słuchacza czy widza komunikatów politycznych?

W szeroko rozumianej kulturze istnieją przynajmniej trzy, często wzajemnie się wykluczające, spojrzenia na te zjawiska.

Po pierwsze, potoczne rozumienie magii i rytuału — często obciążone negatywnym wartościowaniem związanym z historią ludzkości i dominacją racjonalizmu w rozwoju cywilizacji, zwłaszcza europejskiej. Dla zwolenników

tego ujęcia magia i rytuał to działania irracjonalne, pozbawione logicznego uzasadnienia, wpędzające wierzących w ich działanie ludzi w stan określany mianem *ciemnoty* lub *wiary w przesądy i zabobony*. Każde z tych wyrażeń użyte w tekstach uzyskuje skrajnie negatywne wartościowanie, np. *Jak możesz wierzyć w te zabobony?*; *Pora odrzucić wreszcie te niczym nieuzasadnione przesądy*; *Nie można dłużej żyć w takiej ciemnocie*. Potoczne spojrzenie na magię eksponuje również tajemniczość i szczególną siłę oddziaływania zjawiska (*magiczny wpływ*, *magia miejsca*, *cudowne ozdrowienie*, *zaczarować kogoś*).

Po drugie, rozumienie funkcji magicznej i rytualna w tekstach perswazyjnych. Zaprezentowane na wstępie opinie badaczy wypowiedzi politycznych ujawniają dokonywaną przez nadawców polaryzację wartościowania magii i rytuału w tych komunikatach. Rytualność i magiczność stają się przydatnymi środkami przekonywania jedynie wtedy, gdy są nieujawnione i wprowadzane przez dysponentów języka i władzę, a ich rola jest podobna do tej, jaką przypisują jej antropolodzy. Z kolei ujawnienie istnienia tych zjawisk wskazuje, że są one obecne tylko w świecie *OBCYCH*. Wartościuje się je wówczas jednoznacznie negatywnie i interpretuje zgodnie z potocznym widzeniem magii i rytuału.

Po trzecie, rozumienie etnologiczne. Dotychczasowe badania nad magią oraz rytuałem ludowym i plemion pierwotnych prowadzą do kilku istotnych wniosków (por. Buchowski 1993; Burszta 1991; Engelking 1991; Malinowski 1987), które eksponują miejsce języka w tej sferze ludzkiego poznania i aktywności: „zasadniczą funkcją języka nie jest wyrażenie myśli lub powielanie procesów intelektualnych, ale raczej odgrywanie aktywnej, pragmatycznej roli w zakresie ludzkich zachowań" (Malinowski 1987, 35). W magii następuje więc utożsamienie słów z działaniem, badacz podkreśla ich moc sprawczą, wywołaną przez specyficzny rodzaj zakładanej mistycznie relacji, łączącej w akcie rytualnym symbol i jego odpowiednik pozajęzykowy (Burszta 1991: 102). Sugerowane jest zatem istnienie w języku poziomu ponadinformacyjnego, skierowanego na interakcję. W pracach etnograficznych uznaje się za cechę dystynktywną rytuału odniesienie do sfery *sacrum*, dostrzegając przy tym jego szczególną zależność od kontekstu pragmatycznego. Poczynione ustalenia pozwalają dostrzec, że słowo w magii ma znaczenie fundamentalne i kluczowe, istnieje realnie, jest utożsamione z nazywanym przezeń obiektem, a dokonywanym przez człowieka na słowie operacjom towarzyszy przekonanie o ich wpływie na świat zewnętrzny — pozawerbalny.[1]

[1] W przypadku języka w polityce taka postawa nadawcy komunikatu ('mówiąc to, powoduję, że tak się staje') jest zastąpiona inną: 'wyobrażam sobie, że mówiąc to mogę spowodować, że tak się stanie' (Engelking 1991, 76). Osłabienie sprawczości słowa

„Świat kultury magicznej przesycony jest tym szczególnym werbalizmem." (Burszta 1991, 97).

Większość z cech magii i rytuału dostrzeżonych przez badaczy kultur ludowych i prymitywnych znajduje swe odzwierciedlenie w wypowiedziach politycznych, choć nie można w tym wypadku mówić o ich tożsamości. W publicystyce następuje bowiem „materii pomieszanie". Jedną z najistotniejszych różnic jest pozbawienie magiczności i rytuału wymiaru nadprzyrodzonego, który zostaje wykluczony przez pozornie logiczny i racjonalny opis wydarzeń i działań. Inaczej mówiąc, w odróżnieniu od zaklęć i wierzeń, w tekstach publicystycznych nie występuje sfera *sacrum*. Miejsce sił nadprzyrodzonych zajmują natomiast: ideologia, partia i przywódcy polityczni. Wynika to m.in. z tego, że modyfikacji ulegają uwarunkowania kontekstu pragmatycznego, ponieważ odbiorca nie może mieć świadomości, że uczestniczy w rytuale. Poza tym opisywane przez nadawców zmiany zachodzą z pozoru w świecie realnym, rzeczywistym, dotyczą spraw codziennych, socjalno-bytowych i politycznych. W zasadzie jednak mają one charakter czysto świadomościowy. Próbuje się bowiem wpłynąć na postawy i poglądy zamierzonego odbiorcy, kreując w komunikatach propagandowych określony obraz świata

Dążenie nadawcy do zawładnięcia umysłami odbiorców prowadzi do połączenia potocznego rozumienia magii i rytuału z interpretacją naukową tych zjawisk. Twórcy tekstów politycznych stosują więc różnorodne językowe środki perswazyjne, wprowadzając do swych wypowiedzi funkcję magiczną i rytualną, w zależności od wykreowanego przez siebie wizerunku odbiorcy wirtualnego. Cechy zamierzonego odbiorcy komunikatów uzależnione są od takich zmiennych kontekstu pragmatycznego, jak: ustrój polityczny, posiadanie władzy lub walka o jej zdobycie, sytuacja ekonomiczna i społeczna w państwie.

Funkcja magiczna i rytualna w wypowiedziach publicystów i polityków w latach pięćdziesiątych

Nadawca komunikatów publicystycznych z lat pięćdziesiątych był uwikłany w złożoną sieć zależności od innych podmiotów życia politycznego w Polsce tego okresu. Tekst prasowy nie był tworem wyłącznie dziennikarza czy korespondenta, ale powstawał w kilkustopniowym procesie redakcyjnym, na który składały się następujące czynniki:

---

w wypowiedziach publicystycznych wynika zapewne z przekonania nadawcy, że pomimo siły działań językowych nie jest do końca możliwa całkowita zmiana rzeczywistości tylko za pomocą języka.

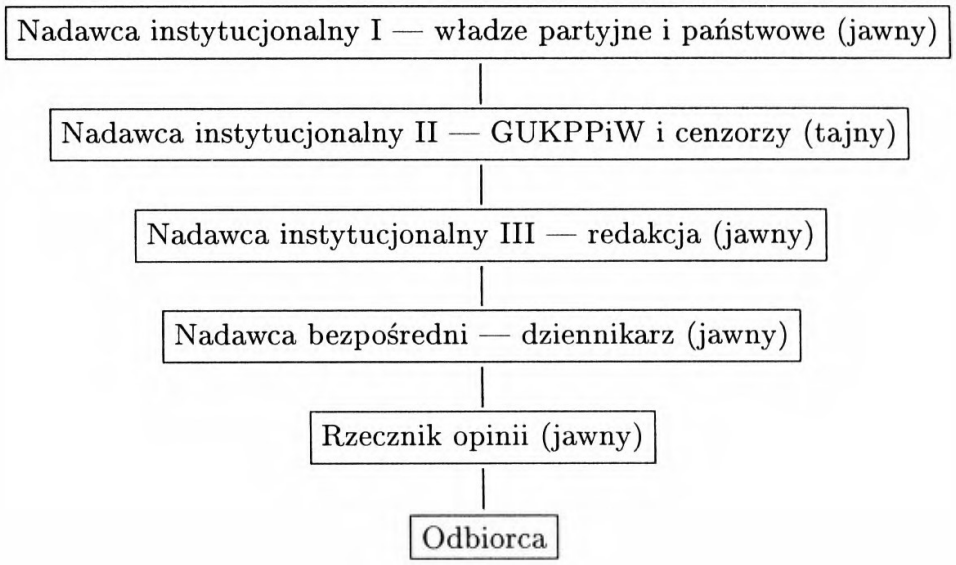

Istnienie nadawcy instytucjonalnego, reprezentowanego przez partię i rząd oraz Główny Urząd Kontroli Przedstawień Publicznych i Widowisk (GUKPPiW) i cenzorów, powodowało, że przekazywane odbiorcy teksty musiały respektować wytyczne i zalecenia sformułowane przez tych nadawców, dotyczące zarówno zakresu informacji, jak i sposobu ich przekazywania. W związku z tym można w publicystyce tych lat dostrzec dwa rodzaje rytualności komunikatów: wewnętrzną — skierowaną do organów kontroli (cenzury) i władzy oraz zewnętrzną — ukazywaną odbiorcy.

Spełnianie rytuału wobec władzy w latach pięćdziesiątych

Głównym zadaniem komunikatów publicystycznych i politycznych jest zmiana przekonań i poglądów wyobrażonego masowego odbiorcy lub utwierdzenie go w przekonaniu o słuszności wyznawanej już przez niego ideologii. Lata powojenne w Polsce to okres przekonywania, nakłaniania odbiorcy do przyjęcia jako jedynie słusznego i możliwego ustroju socjalistycznego (a w przyszłości komunistycznego), przy jednoczesnym zanegowaniu poprzedniego sposobu rządzenia państwem polskim — kapitalizmu. Większość mieszkańców Polski pamiętała jeszcze okres międzywojenny, dlatego zmiany dokonywane przez PZPR i polski rząd musiały być dokonywane w zaplanowany, systematyczny i kompleksowy sposób.

Obok innych zjawisk i przejawów życia społecznego także język stał się jednocześnie przedmiotem i narzędziem dokonujących się w Polsce zmian ustrojowych. Modyfikacja systemu językowego polegała na zmianie jego reguł przez odgórne wytyczne dotyczące zakazu używania określonych wyrazów i nazw własnych oraz przez rejestr określeń i formuł, które należało

wykorzystywać w tekstach przekazywanych nieświadomemu tych działań odbiorcy. Polityka językowa prowadzona przez polskie władze i GUKPPiW powodowała, że komunikacja ze społeczeństwem przybierała charakter magiczny i rytualny ze względu na formuliczność i tabu językowe, którym zostały objęte liczne postaci i zjawiska. W magii ludowej nie wymienia się pewnych nazw, np. nie mówi się o śmierci czy o nieszczęściach, aby nie przywoływać ich przez tę wypowiedź. Jej wyznawcy wierzą bowiem w siłę sprawczą języka. Również władze komunistyczne w Polsce lat pięćdziesiątych zdawały sobie sprawę z wielkiej mocy komunikatów językowych, jednak zakaz używania określonych wyrazów i nazw miał po prostu spowodować, że odbiorca zapomni o istnieniu ich desygnatów. Bardzo trudno znaleźć więc w tekstach z tych lat rzeczowniki typu: *szlachta*, *arystokracja*, *harcerz*, a *kapitalista* i *fabrykant* odszukać można tylko w takich kontekstach językowych, które uniemożliwiają inną niż negatywna ocenę ich desygnatów. W miejsce „nieistniejących" określeń wprowadzano nowe, które miały utrwalić w świadomości odbiorcy pożądany przez nadawcę obraz rzeczywistości. Zabieg ten, charakterystyczny zresztą nie tylko dla socjalistycznej Polski, J. Puzynina nazywa *manipulacją systemową* (Puzynina 1997, 182). W latach pięćdziesiątych polegała ona przede wszystkim na zmianie nazw ulic, placów i miejscowości (słynny *Stalinogród* zamiast *Katowic*) oraz na wprowadzaniu nowych, często złożonych nazw pospolitych, np. *przodownik pracy*, *współzawodnictwo pracy*, *inteligencja pracująca*, *kolektyw*, *spółdzielnia produkcyjna*. Magii i rytuałowi została także podporządkowana zasada organizująca przekaz polityczny, określająca podstawy wartościowania zjawisk zachodzących w opisywanym świecie: opozycja *SWÓJ — OBCY*. Według B. Malinowskiego i J. Łotmana, jest ona czynnikiem organizującym życie społeczne od najdawniejszych lat (por. Malinowski 1987; Łotman 1986), zarówno w społeczeństwach pierwotnych, jak i państwach wysoko rozwiniętych. Jej wszechobecność spowodowana jest przede wszystkim wyjątkową mocą scalającą, spajającą członków grupy w jedną społeczność oraz jednoczącą ich w nienawiści do tego, co obce. Obraz świata projektowany i wyrażany przez tę opozycję pokrywa się z wizerunkiem rzeczywistości tworzonym przez magię. W obu wypadkach w świecie istnieją tylko dwie siły — dobra i zła — które zajmują określone terytoria zarówno mikrokosmosu, jak i makrokosmosu, w których żyje odbiorca. W przypadku świata kreowanego przez komunikaty z lat pięćdziesiątych siły dobra związane były z państwami socjalistycznymi i bez przeszkód działały na ich terytoriach, siły zła natomiast ulokowały się w świecie kapitalistycznym, gdzie znaczna część społeczeństwa, niesprawująca władzy, uparcie walczy z *OBCYMI*, odnosząc sukcesy.

Te ogólne zasady i dyrektywy, stanowiące podstawę ideologii marksistowsko-leninowsko-stalinowskiej, przekładały się na szczegółowe rozporządzenia, publikowane w biuletynach partyjnych, propagandowych podręcznikach i przepisach cenzorskich.

Warunkiem druku, przekazania odbiorcy komunikatu sformułowanego przez nadawcę bezpośredniego, była zgodność informacyjna i formalna z tymi dyrektywami.

Uczenie i wypełnianie rytuału w tekstach z lat pięćdziesiątych

Ideologia marksizmu i leninizmu, jak również jej mutacja wprowadzona przez Stalina, akcentowała ścisły, rozumowy, logiczny i obiektywny (naukowy) ogląd rzeczywistości. Kult rozumu, przejawiający się w odrzuceniu wszelkich wyznań i religii oraz podkreślaniu mądrości przywódców (szczególnie Mao Tse-tunga i Stalina, którzy byli nazywani *najwybitniejszymi ekonomistami, biologami, matematykami* i *językoznawcami naszych czasów*), spowodował, że nie było w tych czasach miejsca na ukazywanie jakiejkolwiek dziedziny życia w kategoriach magicznych. Wręcz przeciwnie, w prasie radzieckiej, ale także i polskiej, pojawiały się często teksty, w których nadawcy odżegnywali się od tej sfery ludzkiej kultury i programowo z nią walczyli, przypisując ją światu *OBCYCH*:

„Stary ustrój społeczny nie tylko nie troszczył się o poziom życia kulturalnego i umysłowego mas ludowych, ale na odwrót czynił wszystko, aby utrzymać te masy w ciemnocie, przesądach, zacofaniu kulturalnym." (P[2] 1949, nr 20, s. 3);

„CUD MNIEMANY CZYLI ŚWIĘTOKRADZTWO UDOSKONALONE TECHNIKĄ [...] Bo przecież producenci owych mrugających obrazków na co liczą? Na religijność i na ciemnotę równocześnie! To jest właśnie działalność antyreligijna w całym tego słowa znaczeniu. Ale ci, którzy używają szantażu atomowego, nie cofają się przed żadnymi sposobami dywersji." (P 1950, nr 44, s. 8);

„NIE W LAS, ALE W NAS [...] To kapitalizm pragnął jak najszersze masy utrzymać w ciemnocie. Ta ciemnota bowiem była jedną z cech jego panowania. Dzisiaj Polska Ludowa chce mieć wszystkich obywateli jak najbardziej oświeconych." (P 1950, nr 42, s. 3);

„TO NIE CUD [...] My też wiemy, że tylko graniczy. Wiemy, że to nie dobre krasnoludki odbudowują nam mosty, linie kolejowe, tabor kolejowy, fabryki, kopalnie, porty, wsie i miasta [...], że to nie dobre wróżki w nocy, kiedy śnimy, podnoszą z gruzów miasta, wznoszą nowe budynki, odbudowują stare, w rekordowym czasie stawiają z powrotem most Poniatowskiego i wytyczają trasę W–Z." (P 1949, nr 7, s. 3).

---

[2] We fragmencie dotyczącym publicystyki z lat pięćdziesiątych zostały użyte następujące skróty: P — „Przyjaciółka"; TL — „Trybuna Ludu"; TP — „Tygodnik Powszechny", informujące o źródle cytatów.

W przytoczonych cytatach następuje utożsamienie magii z ciemnotą, zacofaniem i zabobonem, w których *OBCY* próbowali i próbują utrzymać wyobrażonych odbiorców tych komunikatów. Jednak to kategoryczne odcięcie się od jakichkolwiek wierzeń i rytuałów ma charakter czysto deklaratywny, ponieważ miejsce ludowej magii zajął rytuał ideologiczny, który z pozoru ma być efektem logiki i rozsądku. O istnieniu scjentystycznego „wróżenia z fusów" w tym okresie świadczy wykorzystanie określonych mechanizmów językowych, których skuteczność opiera się na emocjonalności: komunikaty powinny być przyjmowane przez odbiorców na wiarę.

Pierwszym z nich są etykietki językowe — peryfrastyczne lub jednowyrazowe wskazania, które służą identyfikacji i charakterystyce *OBCEGO*, np. *imperialista amerykański, kapitalista zachodnioeuropejski, podżegacz wojenny, hitlerowiec, podpalacz świata, najmita hitlerowski, faszystowskie szumowiny*:

„Organizowana obecnie armia najmitów hitlerowskich — w której mieścić się ma również legia cudzoziemska różnych faszystowskich szumowin, upatrzona jest jako główne narzędzie w realizacji planów agresji" (TL 2/1/1950, s. 3);

„Kraje zaprzedane bankierom zza oceanu cierpią niewolę. Ich wolność została skradziona przez zdrajców podjudzanych przez imperialistów amerykańskich" (TL 1/1/1953, s. 3).

Budowa, a przede wszystkim wartościowanie tych konstrukcji, przypominają nazwy określające *ZŁEGO* w magii ludowej (*siły ciemności, wysłannik piekieł, złe moce*). Dzięki takiemu sposobowi wskazywania odbiorca nabiera przekonania, że wszystko, co jest związane z działaniami *OBCYCH* jest złe, a zadekretowane przez nadawców instytucjonalnych ciągłe powtarzanie tych wyrażeń we wszystkich kontekstach i komunikatach utwierdza go w tym osądzie i uniemożliwia inne niż zafałszowane przez nadawcę ocenianie i wartościowanie *OBCYCH*. Wiele z tych określeń stało się zresztą zleksykalizowanymi połączeniami wyrazowymi, funkcjonowało i funkcjonuje w naszym języku jako złożone jednostki leksykalne, np. *wrogi element, wróg klasowy, zapluty karzeł reakcji*.

Ten sam mechanizm był także doskonałym narzędziem identyfikowania i opisywania *SWOICH*. Podobnie jak w przypadku *OBCYCH* wprowadzał do świadomości odbiorcy stałą i niepodważalną przez żadne fakty ocenę *SWOICH*, jednak tym razem zdecydowanie pozytywną, np. *masy pracujące, bojownik o pokój, przodownik pracy*. Związek z magiczną funkcją języka najlepiej ilustrują etykietki, za pomocą których okazywano cześć i podziw Stalinowi:

„W rocznicę urodzin Józefa Stalina pracujący całego świata składają najserdeczniejsze życzenia swemu nauczycielowi i wodzowi, nieugiętemu obrońcy pokoju i wolności narodów." (P 1950, nr 51, s. 1).

„1-maja w Moskwie potężną manifestacją bezgranicznej miłości narodów ZSRR do wodza światowego obozu pokoju i postępu Towarzysza Stalina i Partii. [...] Na samym przedzie kroczą dzieci, młodzi pionierzy, z portretem Wielkiego Wodza i Nauczyciela narodu radzieckiego — Stalina. Inne dzieci niosą artystycznie ułożone wieńce świeżego kwiecia, które tworzą słowa: Sława Stalinowi.

Rosnące wciąż siły obozu pokoju obrócą w niwecz nikczemne plany podżegaczy wojennych. Przemówienie Prezydenta RP ... [...] Niechaj płyną fale gorących uczuć do Wielkiego Przyjaciela i Przewodnika ludzkości miłującej wolność, zwycięskiego pogromcy faszyzmu, niezłomnego Chorążego wszystkich narodów walczących o pokój, Józefa Stalina! (Długotrwała owacja. Tłumy skandują: Stalin Bierut, Stalin Bierut)." (TL 3/5/1950, s. 1).

Do przedstawionego zestawu określeń charakteryzujących Stalina warto dodać jeszcze kilka: *Wielki Stalin*, *Wódz*, *Sztandar walki o pokój* (sic!), *Ojciec narodów miłujących pokój*, *Generalissimus*. Te metaforyczne etykietki pozytywne wskazują po raz kolejny związek tekstów politycznych z magią. Szacunek przeradza się w nich bowiem w nabożną cześć i skrzętnie skrywany pod podziwem lęk, które to uczucia przypominają do złudzenia stosunek plemion prymitywnych do wodzów, szamanów i uzdrowicieli. Natomiast określenia *Ojciec* i *Nauczyciel*, pisane właśnie wielką literą, upodabniają te komunikaty do tekstów religijnych i potwierdzają bliskość polityki i religii, ugruntowaną zresztą przez inną nazwę Stalina — *Twórca* (powinno chyba być *Stwórca*, ale byłoby to zbyt czytelne i jednoznaczne) *Związku Radzieckiego*.

Ostatnie dwa z przytoczonych kontekstów pokazują jeszcze jedno podobieństwo polityki do wierzeń i magii. Scjentyfikacja działań rządów socjalistycznych nie pozwalała na przedstawianie ich w kategoriach metafory widowiska, bo mogłyby się wtedy kojarzyć odbiorcy z czymś niepoważnym, błahym. Zamiast tego ukazywano mistyczność, wyjątkowość przejawów życia politycznego, aranżując je i opisując na podobieństwo misterium, świętego rytuału wtajemniczenia w niedostępną zwykłym śmiertelnikom esencję wprowadzania socjalistycznego porządku świata. Oba konteksty to opis uroczystości święta 1 Maja, które zawsze było dowodem pełnej integracji grupy *SWOICH*. Opis pochodu w Moskwie przypomina więc rytualne obrzędy ku czci wyznawanych bóstw — pojawiają się totemy (portrety Stalina), kwiaty i bałwochwalcze teksty (*Sława Stalinowi*). Natomiast relacja ze świątecznego przemówienia Bieruta została opatrzona przez nadawcę opisem reakcji tłumu: „Długotrwała owacja. Tłumy skandują: Stalin Bierut, Stalin Bierut", aby ci z odbiorców, którzy nie brali osobiście udziału w pierwszomajowym misterium, mogli, chociaż w ten sposób, zetknąć się z entuzjazmem

zbliżonym do ekstazy, jaką u współwyznawców wywoływały słowa Wodza, współczesnego szamana.

Jednak najbardziej wyrazistym mechanizmem potwierdzającym związki wypowiedzi politycznych z tego okresu z magią i rytuałem była formuliczność i szablonowość powtarzanych nieustannie konstrukcji językowych opisujących, a jeszcze częściej kreujących, obraz świata *OBCYCH* i *SWOICH*.

Publicystyka i ówcześni nadawcy instytucjonalni stworzyli rejestr antonimicznych połączeń wyrazowych oceniających działania *SWOICH* i *OBCYCH*: *wielki plac budowy — ruina gospodarcza*; *ciągły rozwój/postęp, stały rozwój/postęp; dalszy rozwój/postęp, niczym niezakłócony rozwój — kryzys gospodarczy i nędza; wzrost bezrobocia; nędza ludzi pracy/klasy robotniczej/mas pracujących*; *solidarność obozu pokoju; solidarność walczącego proletariatu — niewola obszarniczo-kapitalistyczna/imperialistyczna/ imperializmu amerykańskiego/ imperialistów anglo-amerykańskich, sługusy amerykańskiego imperializmu/podżegaczy wojennych*; *konflikty wewnętrzne/ wewnątrz obozu imperialistycznego*. Ciągłe powtarzanie tych frazematycznych konstrukcji (Chlebda 1991) prowadziło do utrwalenia w świadomości odbiorcy jako jedynego możliwego, właśnie tak ukształtowanego, ideologicznego obrazu świata.

Temu samemu zadaniu służyły wykorzystywane (najczęściej w zmodyfikowanej formie i skontaminowane) stałe związki frazeologiczne, np.:

„[...] przy akompaniamencie presji, wymuszeń, szantażów i terroru; znakomita reżyseria musiała wydać swoje skutki; obrócić kota do góry nogami." (TP 1953, s. 425);

„Wcześniej był nastrojony [rząd amerykański] jeszcze bardziej różowo, ale wkrótce jego ręce stały się nieco krótsze" (TL 3/1/1953, s. 3);

„Z okazji Nowego Roku otwarły się śluzy wymowy różnych politikierów i kieszonkowych mężów stanu państw kapitalistycznych." (TL 4/1/1950, s. 6);

„Robota nie zając, istotnie nie ucieka. Przeciwnie, stoi w miejscu i ani ruszy naprzód. Ale ucieka czas, drogocenny czas, który nigdy nie wraca, stracone godziny, rosnące w tysiące godzin, oznaczające prawdziwą stratę wielu ton węgla..." (P 1950, nr 20, s. 5);

„Budownictwo oto hasło naszej epoki. Budujemy także i nowego człowieka. Budujemy samych siebie. Zdobyliśmy wielką szansę zmiany samych siebie na świadomych ludzi w pełnym znaczeniu tego słowa. Wysiłek nas wszystkich polegać powinien na tym, aby nauka nie szła w las." (P 1950, nr 42, s. 3);

„A więc mówi się o pokoju, o postępowym wychowaniu młodzieży. Ale jednocześnie wskazuje się, że drogą pewnych ustępstw można znaleźć wspólny język z wrogiem klasowym i jakiś sposób życia taki, żeby i wilk był syty, i owca cała." (P 1950, nr 44, s. 2).

Wymienione konteksty nie tylko utrwalają w świadomości odbiorców ideologicznie ukształtowany obraz świata. Dzięki użyciu stałych związków frazeologicznych emocjonalizują i irracjonalizują ocenę prezentowanych w wypowiedziach publicystycznych wydarzeń (por. Lewicki, Pajdzińska 1993).

Jeszcze bardziej emocjonalny i aksjologiczny odbiór mają teksty, w których pojawiają się przysłowia i porzekadła, ponieważ są one doskonale znane wszystkim uczestnikom komunikacji, np.:

„Kobiety wiedzieć powinny, że praca ich służy nie tylko rodzinie, lecz także krajowi, że produkty ich ręką wypracowane, to cegiełki do odbudowy naszego kraju i jego dobrobytu. Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka — stare przysłowie jeszcze jeden raz więcej okazuje się prawdą." (P 1952, nr 6, s. 5);

„Jak wam ktoś każe robić jakiś nonsens niepotrzebny, a tylko biurokratyczny, powiedzcie mu głośno, żeby wszyscy naokoło słyszeli: Tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery!" (P 1952, nr 25, s. 3);

„Toteż amerykańscy generałowie i ich europejscy podwładni odbywają jedną naradę po drugiej, budują najrozmaitsze plany. Ale cóż, z pustego i król Salomon, jak wiadomo, nie naleje. Bez żołnierzy prowadzić wojnę jest niemożliwe." (P 1950, nr 20, s. 4).

Komunikaty, które wykorzystywały frazemy, frazeologizmy i przysłowia, mają na celu zaklinanie świata. Interpretacja wydarzeń wynikająca z przekazywanych odbiorcy tekstów ma charakter życzeniowy, jest spreparowana i całkowicie nieobiektywna, przemawia jednak do adresata swą obrazowością i emocjonalnością.

Dzięki użytym mechanizmom odbiorca zostaje zwolniony z racjonalnego myślenia, poszukiwania związków przyczynowo-skutkowych, a częste wykorzystanie gramatycznej formy 1. os. l.m. — *MY* włącza go do grupy *SWOICH*, która stanowi monolit i jest absolutnie dobra.

Wprowadzenie funkcji magicznej i rytualnej miało prowadzić do pełnej integracji polskiego społeczeństwa w latach pięćdziesiątych, a to przecież jeden z najważniejszych celów komunikacji społecznej, perswazyjnej i propagandowej.

Funkcja magiczna i rytualna w wypowiedziach publicystów w latach dziewięćdziesiątych

Wraz ze zmianą sytuacji społeczno-politycznej w 1989 roku zmienił się również kontekst pragmatyczny, którego wagę dla wypowiedzi o elementach rytualnych podkreślano w pracach cytowanych na początku artykułu. Pluralizm światopoglądowy i zniesienie centralnej kontroli nad publicznymi wystąpieniami to nowość na polskiej scenie politycznej, przez prawie 50 lat przyzwyczajonej do partyjnego monopolu na prawdę i wszechwładzy cenzury. Gazety i czasopisma przestały być tubą propagandową partii, a dziennikarz wyspecjalizowanym rzemieślnikiem, o którego kwalifikacjach świadczyła przede wszystkim znajomość rytuału rządzącego oficjalną komunikacją społeczną. Wolność słowa i światopoglądu każe inaczej spojrzeć na nadawcę

— nie musi on być wykonawcą czyjejś woli, staje się wyrazicielem własnych poglądów. W związku z tym skomplikowany schemat powiązań nadawczo-odbiorczych obowiązujący w latach pięćdziesiątych ulega daleko idącemu uproszczeniu. Nie sposób oczywiście zaprzeczyć istnieniu dziennikarskich zależności ekonomiczno-prawnych (np. od organu prowadzącego) czy obowiązku lojalności wobec firmującego tytuł ugrupowania, decydujące znaczenie ma jednak fakt, iż przynależność do owego ugrupowania, deklaracje poparcia czy sympatii dla niego są aktem niezawisłej i wolnej woli nadawcy.

Mogłoby się zatem wydawać, że po przełomie roku 1989 zostały stworzone warunki, by całkowicie zerwać z rytuałem w wypowiedziach publicystycznych. Stałoby się to możliwe, gdyby rytualność i magiczność były cechami przysługującymi językowi komunikatów politycznych jedynie w jednoznacznie określonych warunkach ustrojowych i historycznych. Analizowany materiał pozwala jednak zaryzykować tezę, iż są one charakterystyczne dla każdej propagandy.

Materiał ów stanowią felietony ukazujące się w dwóch prawicowych tygodnikach: „Gazecie Polskiej" i „Najwyższym Czasie!" podczas kampanii do parlamentu w roku 1997 (styczeń — październik). Prawa część polskiej sceny politycznej była wówczas praktycznie nieobecna w Sejmie i Senacie RP. Kampania wyborcza stała się więc momentem mobilizacji sił, a opozycyjność wobec rządzących (czy nawet choćby posiadających reprezentację w parlamencie) w latach 1993–1997 partii odcisnęła na niej niemożliwe do zbagatelizowania piętno. Ugrupowania sięgające po władzę, zmuszone stoczyć walkę o jej sprawowanie, przemawiają bowiem w inny sposób niż niezagrożony w swojej pozycji monopolista. Skutkiem sprzeciwu wobec polityki rządzących jest zaś szczególna perspektywa całej kampanii. Podstawową intencją przyświecającą prawicowym publicystom staje się przekonanie odbiorców o konieczności zmiany istniejącego systemu. Ów cel wymaga od propagandzisty zarówno stwarzania sprzyjającego takim wyborom (czy wręcz je wymuszającego) stanu rzeczy, jak i „odczarowywania" istniejącej w kraju sytuacji. Za późno jest natomiast na zapobieganie złu — trwa ono wszak od czterech lat.

Rytuały stwarzające i odczyniające w propagandzie lat dziewięćdziesiątych (zaklinanie i zamawianie rzeczywistości)

W analizowanych tekstach dochodzi do głosu owo specyficzne pojmowanie słowa i procesu nazywania, wspomniane już we wstępie. Wykorzystana przez nadawcę nazwa staje się obowiązująca dla danego obiektu, więcej —

czasem powołuje go do istnienia. Najbardziej wyrazistą konsekwencją takiego spojrzenia na słowo jest etykietowanie przeciwników z lewej strony sceny politycznej (zwłaszcza z SdRP). Z językowych działań prawicowych publicystów wyziera wiara w to, iż człowiek nazwany *komunistą* (jeśli nawet publicznie odciął się od ideologii)[3], automatycznie się nim stanie. Stąd bogactwo określeń przeciwników, widzianych jako jednostki (*komunista, komuch, postkomunista, towarzysz*), ale również jako zbiorowość (*komuna, postkomuna*).

Nazwy przeciwników stanowią jedynie część sporej rodziny wyrazów z rdzeniem *-komun-*, co dowodzi przekonania publicystów o konieczności drobiazgowej i wnikliwej obserwacji działań wroga, nazwania wszelkich przejawów jego aktywności oraz własnych reakcji na ową aktywność. Niepokojące jest dla dziennikarzy odradzanie się komunizmu (*neokomunizm, postkomunizm, rekomunizacja, mimokomuna*), akcentują więc konieczność zlikwidowania wszystkich jego pozostałości (*dekomunizacja*). Dokonać tego mogą wyłącznie środowiska prawicowe, zwalczające ideologię wrogą wyznawanym przez nie wartościom (*antykomuniści*). Zwraca również uwagę ustabilizowanie połączeń wyrazowych z przymiotnikami *komunistyczny* i *postkomunistyczny*, łączącymi się najczęściej z leksemami: *zbrodnie, prowokacja, biurokracja, system, reżim, aparat, nomenklatura, dygnitarz, rodowód, władza, propaganda.* Pojawia się tu słownictwo o komponencie semantycznym „sądzę, że wiesz, że to źle" (*zbrodnie, prowokacja, reżim*). Wyeksponowane zostają bezduszność i formalizm obcych (*biurokracja, system, aparat*) oraz szczególna rola kierownictwa (często stanowiącego monolit), sugerująca antydemokratyzm panujący w środowisku wroga (*nomenklatura, dygnitarz, władza*).

Nie tylko pojedyncze leksemy — również rozbudowane określenia peryfrastyczne — poświadczają dążenie publicystów do takiego nazywania, którego celem jest stwarzanie nowych obiektów. Po pierwsze podkreśla się pochodzenie obecnej polskiej lewicy i dawną zależność od ZSRR, sugerując, że zmiana poglądów była tylko pozorna i na pokaz: *ekstowarzysze z przeszłością* (MA[4], 28), *sowieciarze polskiego pochodzenia, funkcjonariusze PRL*

[3] Dodać należy, że dla ludzi prawicy leksem ten przestaje oznaczać „członka partii komunistycznej; zwolennika komunizmu" (SJP, t. 1, s. 981), zaczyna zaś człowieka, który akceptował stary, PRL-owski system, ciągnął z niego wymierne materialne korzyści, sprawował władzę lub z nią kolaborował, a obecnie nie zmienił swoich poglądów.

[4] We fragmencie dotyczącym publicystyki z lat dziewięćdziesiątych zostały użyte następujące skróty, odnoszące się do artykułów zamieszczonych w „Gazecie Polskiej": MA — „Moje awantury"; O — „Odcinki"; WC — „Z czapy WC"; KR — „Komentarz reakcyjny"; PW — felietony Piotra Wierzbickiego oraz w „Najwyższym Czasie!": Z — „Zero zdziwień"; AZ — felietony Adama Zięby; JK-M — felietony Janusza Korwin-Mikkego; LT

(O, 26), *czciciele sierpa i młota* (WC, 14), *dawni lokaje Kremla* (PW, 35). Dokonuje się również negatywnego wartościowania wroga, odwołując się zarówno do przeszłości: *konfidenci bezpieki i agenci obcych mocarstw* (MA, 14), *różnego autoramentu kolaboranci ustroju* (Z, 25), jak i do teraźniejszości: *okopana w bankach, spółkach, radach nadzorczych i wszelkich innych sferach wpływu dawna nomenklatura* (AZ, 30). Istnieje więc pewna ciągłość postaw — *OBCY* to ci, którzy w każdej sytuacji i w każdych warunkach chcą czerpać profity ze swojej pozycji, nie dbając o pewne zasady etyczne.

Świat propagandowy — a zatem alternatywny wobec codziennie doświadczanego, niejako do niego paralelny — budują również wyraziste podziały dychotomiczne. Publicystom chodzi o wykreowanie przestrzeni politycznej zredukowanej do dwóch wzajemnie się wykluczających, opozycyjnych wobec siebie ugrupowań *SWOICH* i *OBCYCH*, oddzielonych nieprzekraczalną barierą. Wyrazistym przejawem tej tendencji jest dążenie do łączenia UW i UP z partiami ówczesnej koalicji rządzącej (SdRP i PSL) i podkreślanie jednoczących je ideologicznych podobieństw tak, by uzyskać wrażenie skonsolidowania obu kręgów w spójną całość.

Przede wszystkim partie owe określa się właściwie tymi samymi leksemami, co SdRP:

„[...] komuniści i te same partie lewicowe, które wraz z nimi uchwaliły później swoją konstytucję [...]", „posolidarnościowa lewica"[5] (MA, 23);

„Wystarczyło popatrzeć na to, kto go [projekt Konstytucji] pisał i zaciekle broni — komuna we wszelkich możliwych odcieniach." (WC, 21)

Dla prawicowych felietonistów ówczesna koalicja (SLD i PSL) i opozycja parlamentarna (UW i UP) stanowią właściwie jedną całkowicie zintegrowaną grupę, co pozwala dobitnie uwypuklić ich tożsamość: *banda czworga (czyli PSLD*[6]*, UW i UP)* (WC, 38), *Cztery Partie* (PW, 23), *Koalicja Czworga (Konstytucyjnych Partaczy)* (PW, 19). Unia Wolności jest zaś dodatkowo postrzegana jako szczególnie chętnie współpracująca z SdRP: *postkomuniści oraz ich satelity z UW* (PW, 6), *solidarność* [UW]*ze strategicznym politycz-*

— felietony Lecha Terpiłowskiego; SM — felietony Stanisława Michalkiewicza. Wszystkie cytaty pochodzą z 1997 roku, liczba przy skrócie oznacza numer czasopisma.

[5] Pojawiające się rozróżnienia (komuniści i partie lewicowe, posolidarnościowa lewica) służą raczej lepszej orientacji odbiorcy, pozwalają mu bez problemu zidentyfikować środowiska, o których pisze autorka. Jeśli nawet istnieje pewna różnica w ocenie, to wyłącznie ilościowa, nie jakościowa (podobnie jak *komuniści* członkowie *partii lewicowych* są niemoralni, choć, być może, nieco mniej) — leksemy *lewica, lewicowy* wartościują bowiem w publicystyce prawicowej jednoznacznie negatywnie.

[6] Warto zwrócić uwagę na ten ciekawy skrótowiec powstały przez skontaminowanie dwóch skrótowców utworzonych od nazw obu ugrupowań koalicyjnych: PSL i SLD.

nym sojusznikiem [SdRP], *promowani przez nią* [UW] [...] *koledzy z „Socjaldemokracji"* (PW, 13).

Charakterystycznym zabiegiem jest wymienianie obok siebie, właściwie „jednym tchem" nazwisk polityków (lub dziennikarzy) związanych z oboma ugrupowaniami. Daje to wrażenie istnienia jednolitego, zwartego frontu, zmowy przeciwko „naszym":

„Wzrusza i rozczula, jak z wyników referendum konstytucyjnego cieszą się pospołu Michnik i Kwaśniewski, Mazowiecki i Oleksy. Balcerowicz i Cimoszewicz używają niemal tych samych słów. Prawdziwa moralno-polityczna jedność narodu. Części narodu." (O, 23).

„To prawda: polscy biskupi zlekceważyli nie tylko naukę T. Mazowieckiego, ale i — o zgrozo! — również wskazania A. Szczypiorskiego, A. Małachowskiego, J. Oleksego, L. Pastusiaka, I. Sierakowskiej, D. Waniek." (PW, 19).

W analizowanym materiale zwraca uwagę dominacja struktur nazywających i charakteryzujących *OBCYCH*, przy jednoczesnym braku etykietek pozytywnych. Łatwo to wytłumaczyć — gloryfikacja *SWOICH* jest zarezerwowana przede wszystkim dla propagandy sukcesu, potępienie *OBCYCH* — dla opozycjonistów.

Żywioł magiczności uobecnia się wszędzie tam, gdzie świat postulowany, będący wiernym odbiciem założonych z góry tez światopoglądowych, prezentowany jest jako rzeczywistość realnie istniejąca, weryfikowalna empirycznie, dostępna codziennemu doświadczeniu i poznaniu:

„Wałęsa [...] jest, jak wspomniani superradykałowie, rozbijaczem, egoistą i megalomanem." (O, 38);

„[...] nie pójść na referendum — to zaprzaństwo [...]." (WC, 21);

„Godne pochwały jest jedynie bezkompromisowe stawanie w prawdzie." (WC, 23);

„[...] uznanym mniejszym złem jest przecież Unia Wolności [...]." (MA, 40);

„Przeciwieństwem radykalizmu jest koniunkturalizm, a używając ulubionego słownictwa Unii Wolności — kompromis." (AZ, 18/19);

„Aparat jest całkowicie cyniczny." (JK-M, 6).

W zacytowanych wypowiedziach zastosowano modalność asertoryczną (tryb oznajmujący czasownika, brak dodatkowych wykładników modalności typu: *może, być może, chyba, prawdopodobnie, zapewne*), pozbawiając je również innych elementów, które by wskazywały na subiektywizm prezentowanych poglądów (*sądzę, że..., według X-a...*). Skonstruowane są na wzór zdań zawierających sądy sprawdzone, przyjęte i zaakceptowane przez ogół, wyrażające jakąś prawdę absolutną i bezwzględną (na przykład: *Muzyka jest piękna, Człowiek jest dobry* (Puzynina 1992, 133)). Zanegowanie ich treści wymagałoby od czytelnika ogromnej czujności i świadomości działania chwytów manipulacyjnych. Gdy zaprezentowane w ten sposób sądy nie zostaną podane w wątpliwość, wykreowany przez nie świat staje się dla propagandy

obowiązujący, jego ewentualna zgodność z rzeczywistością przestaje zaś być znacząca (Głowiński 1993, 165).

Obraz świata w tekstach propagandowych, zwłaszcza wizerunek przeciwnika politycznego, jest pochodną wiary w kreacyjną moc słowa. Specyficzny związek między znakiem językowym a desygnatem odwraca zachodzącą między nimi zazwyczaj relację — nominacja pojawia się wcześniej niż nazywany przezeń obiekt. Odnajdujemy tutaj te same mechanizmy, które pojawiły się w tekstach politycznych z lat pięćdziesiątych (podziały dychotomiczne, opozycja *SWÓJ — OBCY*, etykieta językowa, ograniczona łączliwość niektórych leksemów). Podstawowa różnica zasadza się chyba na społecznie odczuwanym stopniu wyrazistości językowych rytuałów PRL-u i III RP, co wynika z możliwości, jakimi dysponowała PZPR (zwiększona „siła rażenia" propagandy, uprzywilejowana pozycja w dostępie do środków przekazu, ciągły i niemożliwy do uniknięcia kontakt z narzuconymi adresatowi rytuałami), oraz z zakorzenienia chwytów językowych w świadomości masowego odbiorcy w ciągu prawie 50 lat.

Sytuacja, w której prawica prowadziła swoją kampanię wyborczą, zmuszała jednak nie tylko do wykreowania zgodnego z wyznawanym światopoglądem obrazu świata, lecz również do odczynienia zabiegów, którym odbiorca był poddawany przez ostatnie kilka lat. Publicyści mają świadomość, iż każda propaganda stwarza swoje rytuały, stara się wciągnąć czytelnika w pole oddziaływania własnej magii. Ponieważ walka wyborcza w prasie jest wyłącznie działaniem werbalnym, „zamawianie" działającej już mocy wrogiej propagandy to również operacje na słowach.

Jednym z podstawowych zabiegów jest przywołanie określeń, którymi posługują się *OBCY* i opatrzenie ich cudzysłowem ironicznym: *elity „obozu reform"* (PW, 11), *grupa „reformatorów" z SLD* (PW, 35), *„partia etosu"*, *„ugrupowanie proreformatorskie"* (o UW; Z, 10), *„postępowi intelektualiści"*, *„demokraci"*, *„Europejczycy"* (o UW; LT, 37), *„autorytety" o peerelowskiej mentalności* (O, 23). Zastosowany chwyt pozwala felietonistom ocenić swoich adwersarzy jako ludzi stwarzających mylne, wprowadzające wyborców w błąd wrażenie. Osoby stojące po przeciwnej stronie sceny politycznej przywłaszczają sobie pewne miana, wykorzystują je bez skrupułów, mimo że nie spełniają warunków, które by im pozwoliły określać się w ten sposób. Podobny cel mają do spełnienia cytaty z wypowiedzi propagandowych ugrupowań opozycyjnych wobec prawicy:

„[...] ludzie chcą znać prawdę, wbrew propagującym zbiorowe *zapomnienie o przeszłości*." (O, 37);

„«Umiar» to po prostu indolencja." (O, 38);

„UW istniała po to, by zagospodarowywać dla *«narodowego pojednania»* [...] elektorat umiarkowanie antykomunistyczny." (Z, 10);

„[...] owo obłudne hasło*Patrzmy w przyszłość* (reszta się nie liczy) [...]" (O, 37);

„Wydaje się, że w Polsce nikt już w ogóle niczego nie pamięta, już nie tylko stalinizmu czy Katynia [...] Nie na darmo od dawna wzywano Polaków, by oleli wszystko, co było i tylko patrzyli w przyszłość, jak przysłowiowe cielę w malowane wrota." (Z, 6).

Przywołania sformułowań znanych przede wszystkim z wystąpień polityków UW oraz z prasy związanej z tym ugrupowaniem (głównie „Gazety Wyborczej") nie są nic nieznaczącym ornamentem słownym uatrakcyjniającym suchy publicystyczny wywód. Wykorzystanie wyrażeń i zwrotów kojarzonych z Unią, a nawet na tyle charakterystycznych, że pozwalających ją jednoznacznie zidentyfikować, wyróżnienie ich kursywą i cudzysłowem nie służy również jedynie zaznaczeniu ironicznego dystansu do języka, jakim posługuje się partia opozycyjna wobec prawicy. Publicyści są bowiem świadomi, iż język stanowi tylko środek do wyrażania istotnych dla partii wartości — i to one są tu właściwym celem ataku i przedmiotem polemiki. Zacytowane wypowiedzi dokumentują świadomość publicystów, którzy intuicyjnie odczuwają, że są świadkami kształtowania się języka nowej, odmiennej od komunistycznej, propagandy. Dzięki temu my również możemy obserwować proces powstawania współczesnych słów-kluczy, których semantyki nie można redukować do znaczenia literalnego, słownikowego. Oczywiście ich nacechowanie jest znacznie mniej odczuwalne niż nacechowanie frazeologii PRL-owskiej (np. *miniony okres, okres błędów i wypaczeń, określone siły*), która stała się już własnością publiczną i przeszła do języka potocznego. Język propagandowy UW nie może (i zapewne nie chce) konkurować wyrazistością z propagandą PZPR-owską (Unia nie ma wszak statusu partii „jedynie słusznej"), istotny jest tu jednak sam mechanizm. Publicyści starają się niejako wyzwolić czytelników spod działania uroku, któremu poddali ich propagandyści UW, a jednocześnie demaskują rytualne formuły przeciwnika jako nieuczciwe, kłamliwe, niebezpieczne.

Polityka jako „sztuki magiczne"

Badacze mówią o polityce jako o „współczesnym czarnoksięstwie" (Malinowski 1987, 381) czy „pewnym obrzędzie społecznym" (Grzegorczykowa 1985, 380). Politycy i publicyści jak ognia wystrzegają się takich określeń, ale — co szczególnie symptomatyczne — wyłącznie w odniesieniu do własnych zachowań czy działań. Swoich adwersarzy oskarżają jednak dosyć często o praktyki magiczne, odwołując się przy stawianiu tych zarzutów do potocznej interpretacji magii:

„W końcu kampania wyborcza jest właśnie od tego, żeby ludzi doprowadzić do stanu **onieprzytomnienia**. Takie **saturnalia** raz na cztery lata, to jeszcze-jeszcze, ale częściej — to już byłoby niebezpieczne." (SM, 37);

„Czytelnik mógłby posądzić mnie już nawet nie o **krakanie**, lecz wręcz o **czarnowidztwo** i **histerie** [...]" (AZ, 26);

„Najnowszy **cud** to utrzymywanie się sondażowej popularności koalicji SLD-PSL. [...] Tak jak rolnicy Cimoszewicz i Pawlak, patrząc w niebo, mówią, że zanosi się na deszcz — tak ja, typowy mieszczuch, patrzę na tych dwóch rolników i mówię, że zanosi się znowu na ich sukces." (AZ, 33);

„Słowo «program» stało się **zaklęciem magicznym**." (KR, 38);

„**Tumanienie** społeczeństwa stało się w ostatnich latach niekwestionowaną specjalnością politycznych elit «obozu reform»." (PW, 11).

Spróbujmy zestawić te przykłady z przenośnym znaczeniem wyrazu *magia* oraz semantyką niektórych tworzonych przezeń związków wyrazowych, a także leksemów należących do tej samej rodziny słowotwórczej:

1) *magia* przen. 'niezwykła siła oddziaływania, wywierania wpływu'

2) *czarna magia* przen. pot. 'rzecz zupełnie dla kogoś nieznana, trudna do pojęcia, niezrozumiała'

3) *biała magia* 'magia polegająca na czynnościach zręcznościowych, jawnych; kuglarstwo'

4) *magiczny* 'tajemniczy, czarodziejski, cudowny'

5) *magik* 'człowiek pokazujący sztuki magiczne polegające na zręczności; sztukmistrz, kuglarz'; *pot.* 'człowiek przebiegły, sprytny' (SJP, t. II, s. 87).

W potocznym widzeniu magii eksponuje się przekonanie o możliwości zmiany ludzkich zachowań za pomocą praktyk magicznych oraz dostrzega problemy z racjonalnym wytłumaczeniem siły owego oddziaływania. Widać także dystans do pozornie niezwykłych talentów, które często okazują się zwykłą grą zręcznościową (por. *iluzjonista*, *kuglarz*, *magik*, *sztukmistrz*). Podobnie działalność polityków ma doprowadzić do *onieprzytomnienia* i *otumanienia* odbiorców dzięki *cudom* i *zaklęciom magicznym*. Nietrudno się domyślić, że owe szczególne metody działania i wywoływane przez nie stany nie są spowodowane nadprzyrodzonymi darami polityków. Przypominają oni bowiem bardziej *magików* niż *czarodziejów*, a ich poczynania wynikają z przebiegłości i zręczności, nie są zaś konsekwencją zaistnienia komunikacji z *sacrum*. Dodatkowo politycy zachowują w analizowanych sytuacjach trzeźwość, zdrowy rozsądek i racjonalną ocenę rzeczywistości — tych ważnych w procesie poznawania i interpretowania świata umiejętności mają być docelowo pozbawieni jedynie adresaci propagandowych „sztuk magicznych".

* * *

Oba omówione w tej pracy okresy w dziejach politycznych Polski łączy dominacja w tekstach publicystycznych funkcji perswazyjnej, której głównym zadaniem jest zmiana bądź utrwalenie (o ile są one pożądane przez nadawcę) postaw i poglądów masowego odbiorcy. W analizowanym powyżej materiale jest ona, przynajmniej pozornie, całkowicie jawna. Wykorzystane przez nadawców mechanizmy językowe nie różnią się od środków perswazji używanych w komunikacji potocznej. Owa iluzoryczna jawność ma utwierdzić odbiorcę w przekonaniu, że nadawca-polityk mówi prawdę oraz postępuje etycznie i racjonalnie. St. Barańczak (por. Barańczak 1975) zwraca jednak uwagę na wzrost siły illokucyjnej wypowiedzi masowych proporcjonalnie do stopnia oddziaływania na podświadomość odbiorcy — przesunięcia komunikacji w obszar niedostępny dla poznania intelektualnego, opartego na związkach przyczynowo-skutkowych. Zerwanie z logicznością wypowiedzi pozwala na realizację w przekazywanych komunikatach funkcji magicznej i rytualnej. Z kolei W. Lippmann mówi w tym wypadku o pozarozumowym, przedracjonalnym sposobie poznawania i interpretacji rzeczywistości, zwalniającym odbiorcę z obowiązku refleksji nad odczytywanym tekstem. Daje to jednocześnie odbiorcom poczucie bezpieczeństwa i, co szczególnie istotne dla nadawcy, integruje ich oraz włącza do grupy *SWOICH* (patrz: Gostkowski 1959).

Zaskakujący jest również fakt, że w podobnych kategoriach B. Malinowski opisuje magię regulującą życie społeczne plemion pierwotnych: „[...] gdy człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jego myśl jest bezradna, wówczas i tylko wówczas odwołuje się do magii. Magia nie jest wiarą we wszechmoc myśli, ale raczej jasnym zdaniem sobie sprawy z ograniczeń myśli, a nawet więcej, z jej nieudolności. [...] Przez afirmację nadziei magia wywiera wpływ integrujący na umysł jednostki." (Malinowski 1987, 383).

Magia w życiu ludów prymitywnych służy jednak komunikacji ze sferą *sacrum*, a jej obecność jest uprawniona i uprawomocniona. Natomiast wykorzystanie funkcji magicznej i rytualnej w większości tekstów politycznych jest z punktu widzenia etyki działaniem nagannym i zbliża te wypowiedzi do manipulacji. Ich celem jest bowiem „wprawianie społeczeństwa w stan niepełnej lub spaczonej świadomości, która powoduje zachowania ludzi inne, niż byłyby przy pełnym rozeznaniu w sytuacji, kiedy to mogłyby kształtować się w sposób niekorzystny dla władzy" (Bogusławski 1994, 211). Stwierdzenie tego faktu nie daje jednak w pełni odpowiedzi na pytanie o mechanizm działania funkcji rytualnej i magicznej — manipulować można przecież na wiele sposobów. W przypadku omawianych tekstów na pierwszy plan wysuwa się

zamiar nadawcy, który pragnie otumanić i zahipnotyzować odbiorcę, wyłączyć jego świadomość oraz sparaliżować zdolność myślenia krytycznego i refleksyjnego. Jednocześnie dąży do tego, by rozgrzać do czerwoności emocje i umiejętnie podsycić czające się w podświadomości jednostki bądź grupy uprzedzenia i antypatie.

Bibliografia

Barańczak Stanisław, 1975, *Słowo — perswazja — kultura masowa*, „Twórczość", nr 5, s. 44–59.

Bogusławski Andrzej, 1994, *Sprawy Słowa*, Warszawa.

Bralczyk Jerzy, 1987, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Uppsala.

Buchowski Michał, 1993, *Magia i rytuał*, Warszawa.

Bursztа Wojciech, 1991, *Mowa magiczna jako przejaw synkretyzmu kultury*, [w:] *Język a Kultura*, t. 4, Jerzy Bartmiński, Renata Grzegorczykowa (red.), *Funkcje języka i wypowiedzi*, Wrocław, s. 93–104.

Chlebda Wojciech, 1991, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Opole.

Chlebda Wojciech, 1993, *Słownik a „dwuoczne postrzeganie świata"*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, Jerzy Bartmiński, Ryszard Tokarski (red.), Lublin, s. 195–205.

Engelking Anna, 1991, *Rytuały słowne w kulturze ludowej. Próba klasyfikacji*, [w:] *Język a Kultura*, t. 4, Jerzy Bartmiński, Renata Grzegorczykowa (red.), *Funkcje języka i wypowie*dzi, Wrocław, s. 75–85.

Głowiński Michał, 1990, *Nowomowa po polsku*, Warszawa.

Głowiński Michał, 1993, *Nowomowa*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, Jerzy Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 163–172.

Gostkowski Zdzisław, 1959, *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmana*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej", t. V, s. 39–84.

Grzegorczykowa Renata, 1985, *Nowomowa a problem funkcji wypowiedzi*, „Poradnik Językowy", z. 6, s. 378–381.

Hołówka Teresa, 1986, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa.

Lewicki Andrzej Maria, Nowak Paweł, 2000, *Manipulacja językowa w mediach*, [w:] *Język w mediach masowych*, Jerzy Bralczyk, Katarzyna Mosiołek-Kłosińska (red.), Warszawa, s. 34–42.

Lewicki Andrzej Maria, Pajdzińska Anna, 1993, *Frazeologia*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, Jerzy Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 307–326.

Łotman Jurij, 1986, *Problemy komparatystyki semiotycznej*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze*, Anna Brodzka, Maryla Hopfinger, Janusz Lalewicz (red.), Wrocław, s. 5–17.

Malinowski Bronisław, 1987, *Ogrody koralowe i ich magia. Język magii i ogrodnictwa*, *Dzieła*, t. V, Warszawa.

Puzynina Jadwiga, 1992, *Język wartości*, Warszawa.

Puzynina Jadwiga, 1997, *Słowo — wartość — kultura*, Warszawa.

Sambor Jadwiga, 1985, *Nowomowa — język naszych czasów*, „Poradnik Językowy", z. 6, s. 365–377.

SJP: *Słownik języka polskiego*, 1978–1981, Mieczysław Szymczak (red.), t. I–III, Warszawa.

Tokarski Ryszard, Nowak Paweł, 1999, *Językowy obraz świata a perswazyjna funkcja tekstów (o poszukiwaniu wspólnoty kulturowej)*, [w:] *Język. Teoria — dydaktyka*, Barbara Grzeszczuk (red.), Rzeszów, s. 207–215.

CONTEMPORARY SORCERERS. MAGIC AND THE RITUAL IN POLITICAL TEXTS

The article is an attempt to present the peculiarity of the magical and ritual functions of journalistic-political texts. The analysis is based on articles from the Polish press from the 1950's and 1990's. The choice stems from the authors' conviction that the role of journalism in the respective periods was different, depending on the political system: a closed, communist society of the 1950's and an open society of the 1990's.

This intuition, however, has not been fully corroborated by the analysis of the linguistic material. For, as far as 'mass communication' is concerned, the analyzed texts feature a common factor of the same linguistic means of influencing the reader, often without the latter's awareness.

Thus, the magical and ritual functions of political texts are fundamentally different from analogical manifestations of social life in primitive societies. In the latter, magic fulfills an integrating function and is used in establishing and maintaining contact with the sacred. The methods used by journalists are therefore unethical: communication is instrumental in nature and verges on manipulation.